

LUCJAN DEMIDOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, Kurier Lubelski

„Gazeta Wyborcza” i lubelski fotoreportaż lat 90.

Nie było już Zbyszka Jaśkiewicza, więc kontakt i [moja] wiedza na [ten] temat była żadna. Centralna Agencja Fotograficzna pewnie została rozwiązana. Nawet tego nie śledziłem. Szczerze mówiąc, nie bardzo mnie to obchodziło.

Powstała „Gazeta Wyborcza” Oni się tym zajmowali najdobitniej. W początkowym okresie, kiedy wychodziła w dwukartkowym, bardzo skromnym nakładzie na terenie Lublina, kiedy jeszcze redakcja na [ulicy] Królewskiej była w powijkach, [to] w zasadzie [wydawano] bardzo mało publikacji stricte społecznych od strony fotograficznej. Poza tym jakość druku była bardzo [mizerna]. To wyglądało jakby zrobione na powielaczu. Od strony technicznej [wyglądało to] bardzo słabo. Trudno było się przyglądać tym [zdjęciom] i oceniać czy ważność chwili, czy [ich] stronę fotograficzną. Zajmowaliśmy się głównie treścią, słowem pisany, drukowanym.

Później po kilku latach, kiedy zdecydowanie wzrosła jakość techniczna, a redakcja się przeniósła, to [powoli] pojawiały się fotoreportaże. Tym bardziej że wkładka lubelska zaczęła dosyć szybko funkcjonować.

Chyba Iwona Burdzanowska jako pierwsza zajęła się klasycznym fotoreportażem (składającym się z serii nierzadko pięciu, sześciu fotografii) opowiadającym o jakimś zdarzeniu czy czymś ważnym społecznie. Nie znam innych przykładów. Dlatego że „Kurier Lubelski” w zasadzie bardzo rzadko pokazywał całe reportaże. „Sztandar Ludu” a potem „Dziennik Wschodni” częściej. O ile były to, powiedzmy, jakieś kampanie (w przypadku [tego ostatniego]). Ponieważ [pisma te] dotyczyły mniej miasta, a bardziej regionu, spraw regionalnych. [Czyli] tego typu rzeczy jak: żniwa, kampania cukrownicza, mleczarstwo, budownictwo, problem społeczny, tytoniowy czy jakieś inne przemysłowe, drogowe bądź mieszkaniowe historie. W momencie kiedy się pojawiał jakiś problem, to tam rzeczywiście ukazywały się takie kilkuzdjęciowe minireportaże.

Przyznam, że nie pamiętam jakiegoś szczególnego fotoreportażu, którego nosiłbym do dzisiaj w głowie i miałbym odnotowanego w pamięci. Natomiast z „Gazety

Wyborczej”tak. I to nawet z pozornie banalnych sytuacji, jak na przykład obecność sowy uszatej czy innej na terenie Lublina. Bo Iwona –pewnie z racji wykształcenia –akurat jest pasjonatką wszelakich zwierzątek. Dostrzegała takie zjawiskowe historie i potrafiła z nich zrobić sympatyczny reportaż. Pisała do tego ciekawy tekst. Bo to [stanowiło] właściwie zjawisko społeczne. Można było o tym powiadomić ludzi i ochronić to zwierzątko, tego ptaszka. [Jej materiały] były bardzo sympatyczne. Dotyczyły często drobnych rzeczy. Wydawało się, [że] z pozoru marginalnych. Ale przecież codziennie nie przeżywamy traumy, [tylko] właśnie stykamy się z momentami, które nam umykają, a które są. Uważny fotograf [widzi je] i przemienia w obraz. Potem długo się [go] pamięta i utrwała.

Data i miejsce nagrania	2012-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marcin Sudziński
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"